

z barankiem żyć w przyjaźni, skoro człowiek z człowiekiem nie potrafi? Jak może lew nie zjeść koźlęcia, skoro ludzie niemal się pożerają nawzajem? Jak może dziecko igrać na norze kobry i włożyć rękę do kryjówki zmii, skoro bywa, że i we własnym domu, we własnej rodzinie nie jest bezpieczne: ani chciane, ani szanowane, ani kochane! Izajaszu – chyba ci się coś pomyliło, to nie na ten Świat Twoja wizja! Możliwe, że nie na ten Świat. Ale możliwe również, że jak najbardziej na ten Świat. Pod warunkiem jednak, że dostrzeżemy to, co jest istotne. Bo dla nas „zmienić przyszłość” oznacza zmienić coś obok siebie, zmienić kogoś. Przemeblować pokój, państwo, Kościół, Świat. Tym szermują na co dzień dzisiejsi reformatorzy i „przemieniacze” Świata. Tym szermują partie polityczne, różne frakcje i odłamy również w Kościele, które chcą go uczynić bardziej ludzkim. Zapominają, że Kościół nie ma być ludzki, ale ma być przede wszystkim Chrystusowy! Przychodzi nam tu z pomocą św. Jan Chrzyciel, bohater odczytanego fragmentu Ewangelii. Nie ma on eleganckiego stroju, nie kojarzy się z wykwintnym stołem ni układnym językiem. Jest jakby zaprzeczeniem tego wszystkiego, co zwykliśmy sobie wyobrażać, mówiąc o kimś, kto poprzedza



przybycie kogoś ważnego, jakiegoś zwierzchnika czy władcy. Dziś zapewne od razu znaleźliby się tacy, którzy udowadniałoby, że skoro przybywa ten, na którego tyle czasu czekano, to nie można się smuć, nie czas na odmawianie sobie zabaw, ujmowanie pokarmu – przeciwnie, to czas radości. Tu przypomnieć można dyskusje toczące w prasie czy Internecie sprzed nieodległego czasu. Wchodziły wtedy nowe przykazania kościelne zatwierdzone przez Stolicę Apostolską dla Kościoła w Polsce. Najistotniejsze było, czy w Adwencie można tańczyć i czy w Wigilię można jeść mięso. Jakież spłylenie rzeczywistego wymiaru adwentowego czuwania. Jednak komuś zależy, by nie stało już proroka na miarę św. Jana Chrzyciela, byśmy słuchali tylko tych odzianych w miękkie szaty, wygodnie mieszkających i mówiących ciepłym głosem – ważne jest to, czym teraz żyjesz! Tymczasem przychodzący Pan przynosi przede wszystkim możliwość narodzenia się na nowo, do innego, wyższego życia. Czekają tylko na gest dobrej woli ze strony człowieka. I tego gestu żąda teraz w jego imieniu św. Jan. Żąda od ludzi wszystkich stanów, bo wszystkich jednakowo posyła w wody Jordanu, by przez symboliczny gest obmycia z win, przygotować ich serca na przyjęcie Tego, który wkrótce chrzącił będzie Duchem Świętym i ogniem.

Przygotowanie drogi Panu i prostowanie ścieżek to nic innego jak zerwanie z grzechem. I tego żąda twardo i nieustępliwie św. Jan nad Jordanem. Jakże często nasz Adwent nas już niczym nie straszy, niczego nie żąda, pozwala sercu spać w dawnym brudzie. Jednak taki Adwent, który nie przeprowadzi przez nawrócenie, pokutę i konfesjonął, nie jest chrześcijańskim Adwentem. I nie wprowadzi w Boże Narodzenie, choćby była i Wigilia, i choinka, i kolędy, i prezenty, i goście! Odprawiamy codziennie roraty. W wielu parafiach ze znikomą obecnością dzieci i ze śladową obecnością młodzieży. Tak czasem się zastanawiam, jaki wzorzec dajemy młodemu pokoleniu? Czy wszystko ma ulec skomercjalizowaniu, mamy przyjąć wzorce tego świata? Cemu nie zadajemy sobie pytania, czy za nas będzie miał kto się pomodlić kiedyś, zamówić Mszę św., wezwać księdza, gdy będzie taka potrzeba? Jeśli za młodu nie nauczymy dzieci i młodzieży, że wiara to nie coś od święta i nie tylko coś zewnętrznego – będziemy mieć ciężko.

Źródło: <https://www.slowo.redemptor.pl/pl/46178426/ii-niedziela-adwentu.html>

DOBRA ADWENTOWA DROGA DO BOŻEGO NARODZENIA

Ten Adwent i te roraty to jest droga – droga do przejścia, dobra droga. Dobra droga to jest taka, o której wiemy gdzie ma początek, gdzie ma koniec, wiemy jak jest długa, wiemy jak mierzyć nasze siły, którędy iść. Dobra droga, przetarty szlak – rok w rok nią chodzimy. I dochodzimy do celu. Ten pierwszy, najbliższy cel, to jest świętowanie, Boże Narodzenie.



Tak się przygotować przez Adwent, żeby zobaczyć Chrystusa obecnego wśród nas. Zobaczyć, ucieszyć się i tą radością się przełamać jak z opłatkiem – z najbliższymi, z dalszymi, przy stole i potem, w dalszej drodze, która też następuje. Ta droga nasza jest naznaczona też dalszym celem. To jest to przygotowanie do wiecznego życia.

To jest ta dobra, pogodna, spokojna myśl o przemijaniu Świata, o naszej własnej śmierci. Dobre, spokojne myślenie o tym wszystkim. Takie, które nie odkłada ważnych spraw na później, jest w stanie się z tym wszystkim zmierzyć, zobaczyć siebie teraz, w takim stanie, w jakim jestem: siebie wobec choroby, wobec cierpienia, wobec śmierci, wobec umierania, a przede wszystkim – wobec wiecznego życia i wobec tego, na co czekamy – obyśmy czekali! – tego przyjścia, powtórnego przyjścia Chrystusa w Chwale. Nawzajem się zagrzewamy do tego czekania. I dobra droga to jest także taka, na której potrafimy się na chwilę zatrzymać, nabrać sił, ta droga, w której tych sił nam nie braknie. Dlatego roraty. Dlatego czuwanie. Ciemność i światło. Już od rana karmimy się Bożym Słowem. Już od rana stawiamy się wobec innych właśnie w taki zdrowy, dobry, piękny sposób, że – inni to nie jest konkurencja, to nie są wrogowie, to nie są obcy. To są bracia i siostry: razem przyjmujemy Najświętszy Sakrament, razem jesteśmy w Komunii z Chrystusem. Źródło: <https://info.dominikanie.pl/2015/11/po-co-sa-roraty>

RORATY DAR Z SIEBIE DLA SIEBIE – DLA PEŁNI ŚWIAT

Każdy, kto ceni sobie Boże Narodzenie będzie chciał je dobrze przygotować. Nie tylko choinkę, prezenty, posiłki i wszystko, co zewnętrzne. Trzeba przede wszystkim przygotować samego siebie. W dzisiejszym zabieganym świecie, w którym ludzie narzekają na nieustanny brak czasu, łatwo zapomnieć o tym, co najważniejsze. **A przecież każdy z nas wie, że jaki**



Adwent takie Święta. Jeśli czas przygotowań skrócimy sobie jedynie do gorączkowych zakupów i wielkiego sprzątania domu, to że Święta pozostanie nam jedynie siedzenie przy stole. Wielu z nas nie wyobraża sobie przecież Adwentu bez Rorat. Wtedy po Świętach zostanie jedynie rozczarowanie i niestrawność. Sens porannych wypraw docenimy kilka tygodni później, gdy zapadnie wigilijny zmrok. Gdy zaczną się Święta. Bo przeżyjemy je inaczej, jeśli podejmiemy wcześniej ten roratni zwyczaj. Źródło: <https://www.niedziela.pl/arttykul/115889/nd/Roraty-czyli-czekanie>

"Bóg kiedyś stał się jednym z nas, by nas przemienić w Siebie. Przyjdź Jezu mój, zostań wśród nas, na zawsze już..."